



„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów de nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukienkach, biuro dzienników Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafikarza R. Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadstanie (na 8 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Warszawie wyłącznie p. Adam rue de Varone 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppell, E. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norwimbregu), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurtu n. M. G. L. Danne & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenndler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Włoski gabinet koalicyjny.

Nowy gabinet Crispiego, *il gabinettone*, jak się wyrażają dzienniki włoskie, czyli „wielki gabinet”, przedstawia się przedwzrostkiem jako stanowcze zaprzeczenie programu palermitańskiego. W myśl tego zeszlazowego programu, p. Crispi powinien był dobrać sobie samych kolegów ze skrajnej lewicy, a nawet z radykalów-legalistów. Tymczasem, oprócz prezesa gabinetu, z nowych ministrów tylko jeden Baccelli należy do lewicy. Z zawodu lekarz, Guido Baccelli, za młodu był gorliwym katolikiem, dopiero później przeszedł do obozu „zdobywców Rzymu” i odtąd w parlamencie zasiadał zawsze na lewicy. Ministrem oświecenia — którą to funkcję przyjął ponownie — był już dawniej za Depretisa od 12 stycznia 1881 r. do 30 marca 1884 r. Trzej nowi ministrowie: Boselli (rolnictwa), Sonnino (finansów) i Ferraris-Maggiolino (poczt i telegrafów), należą do centrum; pierwszy z nich dawniej zasiadał na prawicy. Saraceo (robot publicznych) i baron Blanc (spraw zagranicznych) są członkami senatu i należą do prawicy, chociaż pierwszy zasiadał w gabinecie Crispiego 1887—1889. Saraceo jest wychowawcą sławnego ministra skarbu Selli; Blanc, Cavoura. Nowy minister wojny generał Mocenni, brat kardynała, bywa również zaliczany do prawicy, chociaż dotąd nie wystąpił na polu politycznym. Nowy minister marynarki admirał Morin jest również *homo novus* na widowni parlamentarnej. Ważną rolę sprawiedliwości, którą miał z początku otrzymać b. minister, obecnie wiceprezydent Izby Villa, znany ze swych wniosków, dotyczących zmiany ustaw małżeńskich w duchu radykalnym, oddał p. Crispi nieznanej dotąd w kołach parlamentarnych jeneralnemu prokuratorowi w Neapolu, senatorowi Calenda de Tavano, zbliżonemu do obozu margr. Rudiniego.

Słowem, sam skład nowego gabinetu dowodzi bardzo wyraźnie, że p. Crispi nie zamierza rządzić w myśl zeszlazowego programu palermitańskiego. Żaden z jego nowych kolegów nie przynależy się do zasad republikańskich. Zapewne też żaden z licznych senatorów, którzy zasiadli w nowym gabinecie, nie byłby przyjął teki, gdyby p. Crispi obstawał przy programie, według którego senat ma być nadal wybierany, a nie mianowany przez króla.

Najciekawszą osobistością pomiędzy nowymi ministrami jest niewątpliwie baron Blanc, który otrzymał tekę spraw zagranicznych. Od czasów ustąpienia hr. Robillanta jest to pierwszy wybitny dyplomata, piastujący w gabinecie włoskim tekę spraw zagranicznych. Sam fakt powołania na ten urząd fachowego dyplomaty, świadczy, że król pragnie ile możności politykę zagraniczną usunąć z pod wpływu walk i rywalizacji parlamentarnej. Z początku jako kandydata wymieniano p. Ressimann, od kilku lat ambasadora włoskiego w Paryżu. P. Ressimann, rodowity Tryesteńczyk, czasami kokietował z irredentystami — jego więc wejście do gabinetu, podobnie jak powołanie do niego generała Baratierego, emigranta z Tyrolu, mogło zrazić dwór wiedeński. Natomiast baron Blanc, były podsekretarz stanu Manciniego, potem poseł w Madrycie i Carogrodzie, w wolnych chwilach wydawca korespondencji sławnego Józefa de Maistre'a, nie obudzi nigdzie uprzedzenia.

Baron Blanc wprawdzie nie należy do twórców ligi potrójnej, ale też niezmieć dowiódł, aby był jej przeciwnikiem. Jeżeli niektóre dzienniki francuskie wskazują na mowę, wygłoszoną przez barona Blanca w senacie na posiedzeniu d. 30 maja r. b., aby mu przypisywać dążności, wrogie lidze

potrójnej, to widocznie nie przypominają sobie dokładnie tej mowy. Baron Blanc wtedy przemawiał za systemem wolnego handlu, zalecał najsilniejsze związki z Anglią i ubolewał, że koła wojakowe, bez względu na stan finansów, poparły pomnożenie dawniejszych 10 korpusów o dwa nowe. Dalej oświadczył, że każdy należyce poinformowany wie doskonale, że ani w Berlinie, ani w Wiedniu nie żądano i nie pochwalano takiego zwiększenia wojska bez względu na finanse. P. Blanc więc nie tylko wtenczas nie przemawiał przeciwko lidze potrójnej, lecz przeciwnie zbijał właśnie powtarzaną ciagle przez jej przeciwników insynuację, jakoby sprzymierzeńcy formalnie zmuszali Włochy do zwiększenia wojska i tym sposobem narażali kraj na wycieczenie ekonomiczne.

Jeżeli jednak baron Blanc w maju r. b. 10 korpusów uważał za wystarczające, to zdaje się, że właśnie utrzymanie ich w teraźniejszym komplecie stanowiło jeden z warunków, które król Humbert stawiał nowemu gabinetowi i które p. Crispi przyjął. P. Crispi najprzód udawał się do kilku wybitnych jenerałów prawicy, jak mianowicie do Ricotti'ego, który jednak oświadczył, że niższy budżet ministerium wojny, który wynosi 246 milionów franków, a zatem mniej niż austriacki węgierski, można tylko, redukując liczbę korpusów z 12 do 10. Natomiast jeneral Mocenni przyrzekł utrzymać 12 korpusów, żąda nadto podwyższenia budżetu o 4 miliony, ale obiecuje z czasem zaoszczędzić kilkanaście milionów przez centralizowanie szkół wojskowych, magazynów i t. d. Czyli innymi słowy, król p. Crispi'emu, a zapewne przed nim Zanardellmu, co do armii oświadczył, iż nie wolno jej w teraźniejszych stosunkach zmniejszać. Bo chociaż liga potrójna w tej mierze prawdopodobnie na swych członków nie nakłada żadnych ściśle określonych obowiązków, to przecież obecna chwila nie pozwala żadnemu, daleko mu o swą przyszłość państwa, dopuszczać się eksperymentów na budżecie wojskowym. Że p. Crispi doskonale to rozumie, dowiódł tego przed 3 laty, więc też zapewne nie przyszło mu zbyt trudno zgodzić się na warunek, postawiony przez króla. I baron Blanc, jako minister spraw zagranicznych, na tę kwestję zapamiętywać się będzie inaczej, niż to czynił w maju, jako ambasador w stanie rozporządzałości.

W Wiedniu i Berlinie powrót p. Crispi'ego do steru państwa przyjęto z zapałem. W Paryżu w poglądach na ten wypadek zaznacza się pewien dualizm. Niedawno temu dzienniki francuskie rozgłosiły plotkę, że Włochy zabierają się już do wojny z Francją, a jedynie donoszą protestacyja cesarza Franciszka Józefa wstrzymała rząd włoski od przygotowanego napadu na Francję. Półurzędowy *Fremdenblatt* uroczyście zaprzeczył tym wieściom: cesarz Franciszek Józef nie potrzebował powstrzymywać Włochów od wojny, bo rząd włoski nie myślał o wojnie z Francją. Gdyby jednak Francuzi sami wierzyli w wynisławienie swych dzienników, musieliby właściwie bardzo być zadowolonymi z upadku gabinetu Giolitti'ego, który niby to czerpał tylko na sposobność napadnięcia na Francję. I musieliby w dalszej konsekwencji gabinet Crispiego witać co najmniej obojętnie, bo ostatecznie p. Crispi nie może żywić zamiarów niebezpieczniejszych, niż je, według owej wersyi paryskiej, żywił Giolitti i admirał Brin. Jednakże nazwisko Crispiego we Francji oddawna obudza taki silny wstręt, że i teraz powrót do steru meża stanu, nad którego upadkiem przed kilku laty tak mocno radoowano się w Paryżu, obudza tam przeważnie przykre uczucie.

Względnie liga potrójna ze strony swych przeciwników doznaje sądów stanowczo tendencyjnych.

I tak zwykle oskarżają ją o zamiary wojenne, chociaż sam fakt, że pokój europejski od lat 14 nie został zakłócony, zaprzecza tym insynuacjom. W każdym razie Włochy dotąd przez swych sprzymierzeńców nie zostały zachęcone do wystąpienia wojennego. Gdyby zaś było prawdą, co twierdziły dzienniki paryskie, że istotnie cesarz Franciszek Józef powstrzymał Włochy od wojny, byłby to przecież tylko nowy przekonywujący dowód, że istotnie liga potrójna zabezpiecza pokój. Jednakże najoczywistsza logika nie zdoła wykorzystać dawnych uprzedzeń; to też pomimo zeszlazowej palermitańskiej mowy p. Crispiego i pomimo gładkich zapewnień nowego ministra spraw zagranicznych barona Blanca, że rząd włoski pragnie utrzymać przyjazne stosunki ze wszystkimi mocarstwami, nowy gabinet włoski po stronie przeciwników ligi potrójnej uważany będzie za „niebezpieczny dla pokoju europejskiego”.

Co się zaś tyczy polityki wewnętrznej, to skład nowego gabinetu zdaje się zapowiadać zaniechanie radykalnych eksperymentów na polu sprawiedliwości i oświaty, a natomiast skupienie wszystkich sił na pokonanie niedoboru. P. Giolitti niezadowolony popełnił błąd, gdy z góry przyrzekł, że nie zaproponuje żadnego podwyższenia podatków. — Chociażby raport tak zwanego *comitato inquirente bancario* nie był znacznie osłabił moralnego wpływu Giolitti'ego, to skrupywały dawną, nieostrożną obietnicę, nie byłby on zdołał przeprowadzić środków, koniecznych celem przywrócenia równowagi w budżecie. Nie było nigdy i nie będzie na to innego sposobu, jak ograniczenie wydatków, o ile na to pozwala bezpieczeństwo państwa, i podwyższenie dochodów, a zatem podatków. To jest środek zawsze niepopularny. Aby go przeprowadzić, trzeba nie tylko posiadać wielką popularność, ale także być gotowym narażać ją na szwank. Jeżeli 75-letni Crispi, który dotąd najeźwiej dobił się popularności ku swemu osobistemu użytkowi, czyli ku zaspokojeniu swej ambicji, teraz istotnie użyje swej popularności dla przeprowadzenia koniecznego podwyższenia podatków, natenazca z włoskiego punktu widzenia zasłużył sobie na najwyższe pochwały. Gdyby nadto zdołał pod koniec swojego długiego zawodu publicznego pozbyc się owych radykalnych uprzedzeń, któremi się przejął za młodu i które odezwały się jeszcze tak dobitnie w jego zeszlazowej mowie palermitańskiej, na tenczas mógłby sobie zasłużyć na tytuł rzeczywistego meża stanu.

Wspominać o takiej ewentualności, zdawało się jeszcze przed kilku dniami anachronizmem. Ale w nowym koalicyjnym gabinecie p. Crispiego zwiły umiarkowane tak znacznie przeważają, że sądząc rzeczy z pewnym optymizmem, można by przypuszczać, że także we Włoszech nareszcie nastaje pewne otrzymanie z radykalizmu.

Przegląd polityczny.

Kraków 21 grudnia.

Pierwszy praktyczny rezultat zmiany gabinetu austriackiego okazał się w przedłożeniu rządowemu wniesionem w sejmie dolno-austriackim, a dotyczącem zmiany niektórych ustępów ordynacyi wyborczej. W sejmie dolno-austriackim stosunek liczebny obu stronnictw jest tego rodzaju, że lewica ma wprawdzie większość, ale bardzo chwiejną — i nie może przeprowadzić żadnych ustaw, do których potrzeba przyzwolenia 2/3 członków sejmiku. Tę swoją większość dawno już usiłowała wzmocnić lewica, za pomocą odpowiedniej zmiany ordynacyi wyborczej, a na razie przynajmniej przez nadanie burmistrzowi Wiednia głosu wrylnego.

Otóż na ostatniej kadencji sejmowej, reprezentant rządu, namiestnik hr. Kiernanegg, oświadczył wyraźnie, że rząd nigdy się nie zgodzi na głos wrylny burmistrza i że odnośna uchwała nie otrzyma sankcyi monarszej. Było to za czasów, gdy hr. Taaffe piastował tekę spraw wewnętrznych. Obecnie rząd tak dalece uprzedza życzenia lewicy, że sam wnosi w sejmie projekt ustawy, nadającej każdorazowemu burmistrzowi Wiednia głos wrylny. I w innym jeszcze kierunku przedłożenia rządowe liczą się z sukcesami liberalnego stronnictwa. Ponieważ wskutek przyłączenia do Wiednia przedmieści, które dotychczas wybierały w kurii mniejszej posiadłości — liczbę posłów stolicy powiększono o trzech, a nowe mandaty przypadną prawdopodobnie antysemitom, przeto dla utrzymania równowagi rząd projektuje jednocześnie pomnożenie liczby mandatów z kurii gmin wiejskich i większych posiadłości. To powiększenie wyjdzie znowu na korzyść lewicy. Takie są pierwsze zyski, odniesione przez lewicę z obalenia hr. Taaffe'go.

Kreuz Ztg wielce zaniepokojona zamiarem wprowadzenia nauki języka polskiego w Poznańskim, pisze: „Oświadczenie Arcybiskupa gnieźnieńskiego X. Dra Stableskiego, które przylażyła się do dawniejszych podobnych oświadczeń posłów polskich na sejm pruski, jest wyraźnym dowodem, że wiadomości gazet poznańskich w sprawie polskiego języka w szkole, które w ubiegłym miesiącu przechodziły z gazet do gazet, były przedwcześnie i po największej części nieprawdziwe. Jak słyhać, ministerium i teraz jeszcze nie powzięło żadnego postanowienia w tej sprawie, i wiele powodów przemawia za tem, że kwestya ta zostanie rozstrzygnięta dopiero po otwarciu sejmiku, ponieważ jest rzeczą pewną, że sprawa nauki języka polskiego przyjdzie także przy obradach nad etatem pod dyskusję. W pierwszym rzędzie, jak już dawniej nadmieniliśmy, chodzi głównie o przywrócenie nauki języka polskiego, której przedtem w pięciu lekcjach tygodniowo udzielano. Naukę tę w polskich szkołach ludowych zniosło rozporządzenie z roku 1873. Gdyby zapas miało postanowienie przywrócenia tej nauki, to prawdopodobnie chodziliby tylko o część jej, może o dwie godziny.”

Na to odpowiada *Posener Tageblatt*: „Stwierdzamy, że odnośne wiadomości, o ileśmy je podali, nie są ani przedwcześnie, ani nie są nieprawdziwe. Myśmy donosili, że w ministerstwie oświecenia zdecydowano się zasadniczo na przywrócenie nauki języka polskiego od 1 kwietnia roku przyszłego. Wiadomość ta była i jest prawdziwa. Że pod tym względem nie ma jeszcze uchwały ministerstwa stanu, podnosiliśmy to kilkakrotnie.” Podajemy z obowiązku dziennikarskiego oba te głosy, jak podawaliśmy wszystkie dotychczasowe wiadomości w tej tak ważnej sprawie.

Przy odbytych wczoraj uzupełniającym wyborze posła do sejmiku pruskiego z obu powiatów wiejskich poznańskich i powiatu obornickiego w miejsce zmarłego wolnomyślnego posła Czwaliny, wybrany został posłem w myśl kompromisu, zawarłego między Polakami a niemieckimi stronnictwem wolnomyślnym, dyrektor sądu ziemianckiego p. Worzewski z Torunia.

Dzienniki francuskie bardzo rozmaicie oceniają Crispiego, wogóle jednak powrót jego do władzy nie wiele sympatyj wywołał we Francji. *Figaro* przypomina, że Crispi postawił Włochy nad przepaścią przez swą politykę wewnętrzną i zewnętrzną. *Echo de Paris* wystawia Crispiego, jako najgorstego nieprzyjaciela Francji. *Cocarde* pragnie oczekiwać jego czynów, a *Journal des Debats* podnosi umiarkowanie i dyplomatyczne zdolności

barona Blanca. Rzeczywiście nowy minister spraw zewnętrznych jest może najwybitniejszą osobistością w gabinecie. Z biografii jego wyjmuje charakterystyczny szczegół jego pochodzenia. Jest on etnograficznie Francuzem, pochodzi bowiem z Sabaudyi, gdzie się urodził i gdzie mieszka cała jego rodzina. W młodym wieku wstąpił do służby piemonckiej i był w swoim czasie sekretarzem Cavoura. W roku 1859 po przyłączeniu Sabaudyi do Francji, Blanc wybrał włoskie obywatelstwo i był reprezentantem Włoch zjednoczonych kolejno w Waszyngtonie, Madrycie i Konstantynopolu. Jest on osobistym przyjacielem Rudiniego, a Giolitti powołał go do senatu. Nie ulega wątpliwości, że w polityce będzie baron Blanc gorącym zwolennikiem trójpriemierza, jakkolwiek osobiste stosunki i sympatyje łączą go z Francją.

Dyskusya, która się toczyła w senacie rumuńskim d. 14 b. m. nad kwestyą siedmiogrodzką, zasługującą na uwagę z wielu względów. Stourda zarzucił rządowi, że zaniedbuje sprawę siedmiogrodzkich Rumunów. Odpowiadali mu ministrowie Carp i Lahovary. Pierwszy z nich zwrócił uwagę opozycji, że Austro-Węgry nie znoszą mieszania się do ich wewnętrznych spraw i że wszelka interwencya w sprawie siedmiogrodzkiej wywołałaby albo wojnę, albo upokorzenie Rumunii. Carp przypomniał, że położenie Rumunów besarabskich, którzy są zupełnie pozbawieni praw narodowych, jest jeszcze gorsze, a Rumunia musi już teraz zdecydować się, po czyjej stronie stanie w razie wojny pomiędzy Rosją a Austrią. Minister wezwał w końcu senat do oświadczenia się, czy sympatyzuje z polityką trójpriemierza, czy pragnie, aby Rumunia przyłączyła się do rosyjsko-francuskiej kombinacyi. Jak wiadomo, większość senatu stanęła po stronie rządu, który otwarcie sympatyzuje z trójpriemierzem, z którym zresztą łączy Rumunię liczne handlowe i ekonomiczne interesy.

W parlamencie angielskim toczy się obecnie ciekawa dyskusya, której przebieg niespodziewanie przysparza tryumf wielkiemu starcowi Anglii. Wniosek dep. Hamiltona był — zdaje się — poważnym błędem taktycznym ze strony opozycji; wnioskodawcy chodzilo o położenie nacisku na to, że rząd liberalny mało dba o wzmacnianie mocarstwostwa stanowiska Wielkiej Brytanii i dlatego żądał, aby parlament uchwalił rezolucyę, przesuwającą punkt ciężkości opieki nad flotą angielską z rządu na parlament. Słabą stroną tego projektu wyszkał Gladstone w świetnej mowie, po której nie ulega wątpliwości, że parlament odrzucił rezolucyę Hamiltona znaczną większością głosów. „Rząd — mówił Gladstone — musi uważać głosowanie nad wnioskiem za sprawę zaufania. Przyjęcie rezolucyi byłoby obaleniem systemu dotychczasowego, według którego potrzeby floty muszą być corocznie przedkładane Izbie do zatwierdzenia. Budowa wielkich okrętów wymaga w Anglii trzech lat czasu, we Francji 4 1/2 lat. Oprócz tego admirałcy wielkobrytyjskiej czyni kroki, aby czas ten jeszcze bardziej skrócić. Żądanie Hamiltona, aby rząd wyjaśniał swoje zamiary co do budowy okrętów, zrzućłoby odpowiedzialność za tę ważną gałąź administracyi z rządu na parlament. Rząd trzyma się stale systemu praktykowanego dotąd; w razie potrzeby i niebezpieczeństwa odstąpienie od reguły jest możliwe, lecz chwila obecna nie jest chwilą niebezpieczeństwa. Rząd w przygotowywaniu środków na budowę wielkich statków wyprzedził nie tylko jedno, ale i dwa naraz mocarstwa. Obecnie flota angielska nie ustępuje flocie francuskiej i rosyjskiej razem wziętym. Anglia posiada obecnie 19 statków wojennych pierwszej klasy, Francya i Rosya posiadają ich tylko czternaście. Statków

FELIETONOWY ŚWIAT.

(1) Przez
Kazimierza Ehrenberga.

Und wo ihr's packt, da ist's interessant...
In bunten Bildern wenig Klarheit
Viel Irrtum und ein Fünkchen Wahrheit.

I.

Zmierzył już zapałał, kiedy p. Krzysztof Lacki znalazł się nareszcie sazu w swoim gabinecie. Znęczony fizycznie, wyczerpany umysłowo, rzucił się w głęboki fotel przed biurkiem, przymknął cięższe mu ołowiem powieki i zestawił w myśli ostateczne wyniki pomysłowego przedsięwzięcia, które udało mu się na koniec po długich i uciążliwych staraniach przeprowadzić do skutku. Udział paryskiego domu Leroux i Kurz w wielkim interesie, jaki przedstawiały kraszaskie kopalnie nafty, zapewnił ostateczne powodzenie dziełu, po którym Lacki spodziewał się rezultatów, mających zaimponować pierwszorzędnyemu potęgom finansowemu kraju; gorączka bogactw, niedająca mu wypoczynku od chwili, kiedy po raz pierwszy wstępował w progi antweperskiego instytutu handlowego, przeżywała przez fazę przesilenia. Pomoc domu Leroux i Kurz znałyby tyle, co miliony. Lacki wierzył zresztą w swoją szczęśliwą gwiazdę i w swój praktyczny geniusz, które go nigdy dotąd nie zawiodły i którym już zawdzięczał krociowy majątek, zdobyty mniej więcej uczciwą drogą. Był sam na świecie i nie dalał się gromadzić bogactwa. Od chwili, gdy zamknięcie rocznych rachunków przekonało go pewnej zimy, że ma dwa razy więcej dochodów, niżby przy najbardziej wygórowanych wymaganiach na kaprasy nawet swoje potrzebował, postanowił nie przerywać starań o dalsze powiększanie swojej fortuny, ale zarazem uczuł potrzebę otworzenia ujęcia wrodzonej energii w jakimkolwiek innym kierunku. Nazwisko Lackiego zaczęło odtąd narzucać się uszom najojębiętszym we wszystkich zakresach filantropii, ruchu ekonomicznego i publicznego życia. A jakkolwiek Lacki z natury był egoistą, dość

obojętnym na cudzą nędzę i dość mało zapałnym dla społecznych haseł, zajmowało go to wszystko o tyle, o ile zajmowałyaby go literatura lub sztuki piękne, gdyby był sobie je wybrał na zapalenie pustego i smutnego życia. Wierzył, że światu upał jego swoim gwarem i hukami i zapaleniu mu pustkę, jaką dawniej chwilami dookoła siebie uczuwał. Oglądał go rozgłos jego powodzeń i przedsięwzięć, opowiadanych z uznaniem, z zazdrością, z nienawiścią czasem, zapalał i rozżalał spór dnia, wśród którego nieraz zdarzyło mu się zawrócić decydująco na szali. Żywotna jego siła miała ciągły pokarm, umysł ciągnął pracę i ciągle zadowolenie, on sam zdużenie, że wybranej idei służy, jak umie i jak powinien; tak płynęły mu dnie, miesiące i lata, nigdy jednostajnie, nigdy ponuro, nigdy samotnie.

Chwile wytężenia zdarzały mu się nader rzadko, nie lubił ich nawet i tylko do ostateczności umęczony, ulegał im, nie mogąc przemódz znużenia, które, tak jak teraz właśnie, opanowywało go wszecławadnie. Przyszedł do niego jakiś cień zniechęcenia w takich chwilach, jakiś nie wyrażał już do siebie samego i do życia, które nie dawało mu tego wszystkiego, czego od niego pragnął. Otrząsał się wprawdzie z podobnych wrażeń prawie natychmiast i rozdrażnionym nerwem przypisywał tym *spleen*, którym się do głębi dopy brzydził. Świecie wierzył, że kilka żyłek bromu, przepisane przez lekarza, najsukutekniej rozpedzi owe humory i da mu zadowolenie najzupełniejsze niezaspokojonych jeszcze pragnień.

Dzisiaj tam latwiej, niż kiedykolwiek, tłómaczył sobie Lacki swoją moralną niedyspozycyę, że w ciągu ostatnich tygodni przeszedł przez całą skalę wstrząsów, na jakie narażony jest człowiek, przed którym otwiera się niezgłębiona przestrzeń milionowych korzyści. Do wstrząsów tych dołączały się utrudzenia długiej podróży, zakończonych dopiero dziś rano i kłopoty, z jakimi się spotkał natychmiast po powrocie. Jeszcze w drodze dojechała go wiadomość o pożarze w piarni, którą bezpośrednio po przyjeździe obejrzeć i skontrolować musiał. Znalazłszy nielad, urzędników winnych niedbalstwa usunął bez apelacyi i poczynił

na przedce w porozumieniu z dyrektora cały szereg zarządzeń, znacznie zmieniających regulamin fabryczny. Pomimo że zeszła na tem znaczna część dnia, kazał się prosto ztamtąd zawiadzić do redakcyi *Sztandaru*. W Paryżu uderzyło go kilka artykułów, napisanych z mniejszą, niż zwykle, werwą i ciętością pióra, długich i niezręcznych, przeładowanych niesmacznymi cytatami, użytemi nienajlepiej. Nie podołało mu się przytem stanowisko, zajęte przez redakcyę wobec najnowszych projektów przedłożenia podatkowych rządu, które były rozumne i konieczne a do których *Sztandar* stosował oklepne frazesy o naprężeniu siły podatkowej wśród ludu. Wypadało upomnieć i przestrzedz redakcyę, która, pozbawiona instrukcyi, na własną rękę dość nieszcześliwą zaczęła prowadzić politykę. Konferencya z redaktorem Wyrwiszem przebiegała się nieco dłużej, bo trzeba było przy sposobności omówić kwestyę podwyższenia subweneyi z powodu zwiększonych nakładów na kosztowniejsze prowadzenie literackiej części dziennika.

Założenie *Sztandaru* było jednym z czynów, którymi Krzysztof Lacki najbardziej się chlubił. Mieć własny dziennik, w którymby był wszechwładnym panem i z po za szpalt którego mógłby dowolnie kierować opinią, było marzeniem Lackiego od lat najdawniejszych. Niedługo czas istnienia *Sztandaru* zdobył w istocie jego właścicielowi znacznie więcej popularności, niż szereg założeń lub popieranych przez niego instytucyj humanitarnych, albo starań i zasług około rozwoju krajowego przemysłu. *Sztandar* zdobywał sobie z każdym rokiem coraz szersze koło prenumeratów, wywierał wpływ coraz większy, jak to się szczególnie wybitnie przy każdorazowych zaznaczołach wyborach. Kandydaci Lackiego mogli liczyć na pewne zwycięstwo, tem więcej, że po większej części nie byli to tylko jego kandydaci; przeciwnie polecał popierać jedynie tych, którzy mieli warunki skupienia przy swoim nazwisku rzeczywistej większości głosów. Tak rosło znaczenie dziennika, redagowanego zresztą starannie i sumiennie, odznaczającego się barwnością i ruchliwością treści. Lacki skupił około niego najlepsze siły, które się w mieście dało znaleźć, i które pod

jego żelazną dłoń utrzymać się mogły, ożywił szpalty najsłynniejszymi nazwiskami i najpopularniejszymi piórami, czuwał nad jego rozwojem z pieczołowitością prawdziwie ojcowską, dążył do ciągłych udoskonalień i ulepszeń, i marzył o tem, żeby kiedyś w przyszłości postawić go na równi z pierwszorzędnymi dziennikami Europy. I teraz, oparłszy głowę na dloni, myślał o tem, jakie będzie można poczynić reformy w wydawnictwie *Sztandaru*, skoro tylko kraszaskie kopalnie zaczęły wydawać z siebie te góry złota, które na koniec nie ulegały wątpliwości. Zaprowadzenie dwóch edycyji było już oddawna w projekcie, bo dziennik wieczorny nie spełniał należycie swego zadania, nie szedł w tłumy odrazu, nie wywierał dostatecznej sensacyi. Ale teraz snuła się po głowie Lackiemu myśl nowa: zakres, w jakim *Sztandar* wpływem swoim mógł dosięgać, wydawał się dla jego ambicji za ciasny; on pragnął aby szerzej rozszala się jego sława, aby rozprzestrzeniło się pole dla jego energii, aby zobrzył cały widnokrąg. Dlatego nieśmiało wynurzał się z błędnych rojeń pomysł wydawnictwa dziennika w kilku językach razem, przeniesienia go do jednej ze stolic europejskich, zmierzania jego wpływu z *New York Herald*, *Timesem*, a co najmniej z paryskimi *Debata*mi.

Może być szczęśliwszą wtedy, kiedy będą mogli ludzi na wszechświatowe wyżyny podnosić i stamtąd ich strącać, może być spokojniejszy, może się przecież raz zatrzymać i odpocząć... Zdaje mi się, że się nudzę i że mam tego wszystkiego dosyć. Doprawdy, po co ja się tak męczę? Czy to warto?

Ale natychmiast, jak gdyby rozniewiany sam na siebie, że pozwolił nasunąć się takim refleksjom banalnym i dziecinnym, zerwał się z fotelu, nagłym nerwowym ruchem chwycił za gruszkę elektrycznego dzwonka i prędkim nierównym krokiem przeszedł wzdłuż i wszerz obszerny swój gabinet...

— Światło... dzienniki...

Milejając kamerdyner zniknął, jak duch. Po chwili lokaj zapalał już lampy, a Lacki trzymał w ręku najwęższy numer *Sztandaru*, odrzucał

na biurko paczkę gazet i listów. Male, bystre, nieokreślone przy wieczornym świetle koloru oczy przebiegały niecierpliwie i szybko łamy dziennika, wyglądające ciekawie z po za pyzatyk, napęczniałych polików. Grube, popękane ręce drżały przy przeczuciu stronic, zaśnionie usta, napwół otwarte, wyrzucały z siebie oddech sapiający. Nieprzyjemne wrażenie sprawiała ta postać krapa i niegrabna, stojąca na środku pokoju w bohatersko napoleońskim postawie, z zadrukowaną szmatą w obu dloniach, z łysą, nieskształtą głową zadartą do góry, gdyby ją mógł w tej chwili obserwować kto inny, oprócz służącego w brązowej liberyi o minie gapiowatej i smutnej. Lacki wśród czytania zachnął się niecierpliwie.

— Durnie! sapnął przez zęby. Trzeba im wiecznie stać nad uszami i trąbić w nie: zrób tak! a napisz to! a nie pisz tego!... Wieczna męka...

I odrzucił od siebie dziennik z niechęcią. Ale już w tej samej chwili wypogodził mu się wyraz twarzy, kiedy, położywszy się całym ciężarem ciała na biurku, z uszami ujętymi w obie dłonie, czytał szósty artykuł, wymierzony przeciwko kraszaskim kopalniom w gaciecie brukowej mizernego gatunku. Artykuł był opłacony i pożądanym nad wszelki wyraz; robił przedsięwzięciu reklamę, wywoływał polemikę, nie przynosząc żadnej ujemy ni szkody, a wzbudzało zainteresowanie nawet w tych warstwach, do których nie dotarłyby, albo na których nie sprawiłyby wrażenia dytamy *Sztandaru*.

Jeżeli jednak kto znał dobrze fizyognomję Lackiego, zdziwiłby się niemało wrażeniem, jakie się na niej odmalowało, kiedy, przerwawszy koperty kilku listów, zatrzymał się nad jednym i czytał go uważnie i długo. Był to rodzaj niezadowolnienia tak dotkliwego, zdumienia tak szczerego, zainteresowania tak głębokiego, że się nawet na tej tyle nieważliwej twarzy odbijały wszystkie te uczucia pokolei. List był długi, pisany drobnym, regularnym, wyrobionym męskim piśmem i zawierał tekst następujący.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wojennych dalszych klas posiada Anglia większą liczbę niż trzy mocarstwa razem. Nie można także pomijać okoliczności, że ośm francuskich i rosyjskich statków wojennych są to tylko opancerzone stare statki drewniane. Okręty wojenne angielskie obejmują 527,000 ton, podczas gdy okręty Francji i Rosji obejmują tylko 318,000 ton. We wszelkich klasach okręty angielskie są większe i silniejsze niż okręty obu wymienionych mocarstw. Przypuściwszy, że Anglia na przyszłość nie będzie wcale budować nowych okrętów, Francja i Rosya do roku 1898 nie będą posiadały większej liczby okrętów, niż Anglia sama, a i tak co do miary, objętości i ciężaru będą daleko w tyle po za nią. Flota angielska jednak wzmacniać się będzie coraz dalej. Ministerstwo marynarki zajęte jest na razie badaniem planów, które w swoim czasie Izbie do zaopiniowania przedłożone będą. Nie byłoby roztropnie, gdyby dla obalenia rzędu niszczyło się wypróbowaną metodę. Z mowy kanclerza skarbu Harcourt'a podnieść należy uwagi, odnoszące się do floty rosyjskiej: „Rosya — mówił Harcourt — posiada tylko jeden statek wojenny na morzu Bałtykiem, który może przeprowadzić na morze Śródziemne. Okręty rosyjskie, znajdujące się na Morzu Czarnem, mogą się dostać na morze Śródziemne tylko po przebyciu baterji konstantynopolitańskiej.“ Wyniku głosowania nad wnioskiem Hamiltona można się spodziewać już dziś.

KRONIKA.

Kraków 21 grudnia.

— JE. p. minister Jaworski dzisiaj rano pospieszonym pociągiem przejechał z Wiednia do Lwowa.

— W Towarzystwie prawniczym toczyła się wczoraj w dalszym ciągu ożywiona dyskusja o przedłożeniach rządowych, dotyczących zawodowej organizacji rolników i włosei rentowych. Pierwszy zabrał głos Dr Caro, wykazując ekonomiczną doniosłość obu projektów, poczem przemawiali jeszcze prof. Dr Milewski, rejent Lipowski, adw. Schoen, Dr Czerkaski i adw. Wędrchowski. Dalszą dyskusję, w której zabiorą głos prof. Kleczyński, prof. Górski, Dr Jaworski, p. Lipowski i referent, odroczono do 3 stycznia 1894 r. Oczekujemy Towarzystwa prawniczego twierdzą, iż dawno nie pamiętając takiego ożywienia ruchu naukowego i takiego zainteresowania się sprawami publicznymi, jakie w nim teraz zapanało.

— Obrady nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1894 ukończyła w dniu wczorajszym sekcya skarbowa. Ostateczny rezultat preliminarza, po uchwaleniu sekcji, przedstawia się jak następuje: dochody prelimitowano w kwocie 929.181 złr. Wydatki zwykłe w kwocie 874.277 złr., wydatki nadzwyczajne w kwocie 50.387 złr., wydatki nieprzewidziane 4.517 złr. Wydatki równoważą dochody. Preliminarz budżetu na rok 1893 wykazywał w dochodach i wydatkach kwotę 855.528 złr. Wzrost tak znaczny preliminarza na rok 1894 tłumaczy się tem, że sekcya wstawiła kwoty czynszowe, jakiegoś z gmachów szkolnych, własnością gminy będących, opłacać należało. Kwoty te wstawiono zarówno w dochód, jak rozchód, nie wpływają one zatem wcale na stan budżetu, tylko podwyższają znacznie jego ostateczne cyfry.

— Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie i uchwała nie obsłać wystawy gospodarczej w Wiedniu, natomiast wysłać przedmioty sztuki, sta rożytności itd., w posiadaniu gminy będące, na wystawę retrospektywną sztuki podczas wystawy lwowskiej r. 1894, oraz obsłać wystawę krajową we Lwowie r. 1894 przedmiotami z zakresu budowlanego i sanitarnego, jak plany, szkice, modele, wzory urządzeń i gmachów oraz instytucji miejskich. Sekcya rozpatrywała sprawę uregulowania i uporządkowania ulic w dzielnicy VII pod Wawelem na Rybakach i w tym celu wydelegowała osobną komisję do zbierania sprawy na miejscu, oraz przedłożenia wniosków.

Nowa książka o „Panu Tadeuszu.“

(Walery Gostomski: *Arcydzieło poezji polskiej „Pan Tadeusz“* — *Adama Mickiewicza*, studjum krytyczne, nakładem księgarni Spółki wydawniczej polskiej. — Kraków. 1894 r.)

Kiedy za granicą nie ustają studia nad dziełami wielkich pisarzy, u nas idzie praca i w tym kierunku dość niesporo i opornie. Najobficiej stosunkowo przedstawia się literatura Mickiewiczowska, choć i pod tym względem nie możemy się żalić na *embarras de richesse*. Od czasu pojawienia się książki H. Biegeleisena o *Panu Tadeuszu* — a jest temu lat kilka — żadnych większych nad Mickiewiczem prac nie przedsiębrano. Pojawiała się co prawda w tym czasie drobna, ale znacząca rozprawka p. Witkiewicza „Mickiewicz jako kolorysta“ (w zbiorze artykułów estetycznych p. t. „Sztuka i krytyka u nas“). Praca ta, zaledwie kilkakrotnie, wytykała nowy kierunek badań estetycznych, nikt jednak torem, przez Witkiewicza wytkniętym, dotychczas przynajmniej, nie poszedł. Na polu studyów nad Mickiewiczem krząta się Towarzystwo literackie jego imienia we Lwowie, pod kierownictwem tak wytrawnego badacza, jak prof. Pilat; i ono jednak już od lat paru rocznika swego nie wydało — podobno dla braku świeżych materyałów i rozpraw — a szkoda!

Zdawaćby się tedy mogło, że przedmiot opracowań literackich, tak pęcnym i ciekawym, został na razie wyczerpany i że nie prędko zabierze się kto do dalszej na tem polu pracy. Zastój ten jednak był widoceznym tylko chwilowy, bo niespodziewanie pojawiła się na półkach księgarni Spółki wydawniczej obszerna książka o *Panu Tadeuszu*. Ostatnia z rzędu, ale bynajmniej nie ostatnia pod względem wartości, praca ta zasługuje we wszelkim na to, by z nią choć pobieżnie zaznajomić czytającą polską publiczność. Autor, o ile wiadomo, dotychczas w zakresie studyów literackich sił swoich nie próbował, nieby też dziwnego nie było, gdyby wobec grubego tomu, podpisano — jak dotychczas — nieznanym nazwiskiem, zachowywano się chłodno i niedowierzająco. *Il n'est pas si aisé de se faire un nom par un ouvrage parfait, que d'en faire valoir un médiocre par le nom qu'on s'est déjà acquis* — powiedział dowcipnie La Bruyère.

Tym razem, choć dzieło p. Gostomskiego nie jest może dosłownie *un ouvrage parfait* i nie wypowiada zapewne ostatniego słowa o *Panu Tadeuszu*, ale bądź co bądź powinno swemu auto-

Jest to rzecz nader ważna dla rozwoju miasta w tej okolicy, mianowicie dla uregulowania ulicy Rybaki i stworzenia nadbrzeżnej nad Wisłą ulicy, a przez to także upiększenia dzielnicy, bezpośrednio do Wawelu przylegającej.

— Z teatru. Zarząd teatru zwraca uwagę publiczności, że jutrzejsze przedstawienie *Podróż naokoło ziemi* rozpocznie się o godz. 4 po południu; koniec o godz. 7½. Ceny miejsc zwykłe.

— Biust ś. p. Józefa Blizińskiego, wykonany w glinie przez pannę Antoninę Rożniatowską, nader udatny i bardzo podobny, będzie wystawiony przez Święta w salach Towarzystwa sztuk pięknych.

— Wiecezka wilijna w „Sokole“ odbędzie się dorocznym zwycięzcom jutro o godzinie 7 me wieczorem. Zebranie uroczyste chór „Sokola“ odśpiewaniem starodawnych kolend, poczem nastąpią produkcje muzyczne i tradycyjna choinka, obwieszona pięknymi upominkami i darami.

— Na balu krak. ochotn. Tow. ratunkowego pod protektoratem pani delegatowej Łaskowskiej przyjęły dotychczas obowiązki gospodyni panie: Bałucka, Berlingerowa, Bossowska, Browiczowa, Chylińska, Cybulska, Gluzińska Antonowa, Halbanowa Leonowa, Jakubowska Faustynowa, Kopfowa, Korotkiewiczowa, Korczyńska Edwardowa, Krzymuska, Łazarska, Marsowa, Muczkowska Stefanowa, Nowacka, Obalińska, Pareńska, Pawlikowska Tadeuszowa, Pieniżkowska Karolowa, Ponikłowa, Rydlowa, Rettingerowa, Rosenblattowa, Smolarska, Stachiewiczowa, Słowińska Michałowa, Stawiarska, Styczniowa, Szczepańska, hr. Stanisławowa Tarnowska, Trzebiecka. Komitet balowy urządza codziennie począwszy od dnia 20 b. m. między godziną 12—2 w południe w lokalu Towarzystwa (Strażnica pożarna, Kolejowa, parter), gdzie można zgłaszać się po zaproszenia i takowe wymienić na bilety.

— Konkurs stypendyjny. Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego ogłasza konkurs na stypendjum w rocznej kwocie 120 złr. z fundacji imienia ś. p. Henryka Janki. Prawo ubiegania się mają biedni, pilni i moralni uczniowie średnich lub wyższych szkół rolniczych w Galicji, narodowości polskiej, bez różnicy, czy są już obdarzeni innym stypendjum, lub nie. Nadawanie stypendjum przysługują pani Katarzynie z Łępkowskich Jankowej, podania należy wnieść do komitetu Towarzystwa gosp. galic. na ręce Dyrekcyi tej szkoły rolniczej, do której kandydat uczęszcza. W podaniu należy udowodnić, że petent jest uprawniony do ubiegania się o stypendjum, tudzież wymienić, czy i jaki zasiłek z funduszów publicznych już pobiera.

— Konsulat rosyjski z Brodów został przeniesiony do Lwowa. Konsul przybył już do Lwowa i urządza tymczasowo w hotelu Żorża.

— Odczyt. Wojciech hr. Dzieduszycki miał onegdaj we Lwowie w sali ratuszowej wobec licznie zebranej publiczności wykład o dekadentyzmie. Jak pisze *Gazeta lwowska*, prelegent wywodził przedewszystkiem znaczenie wyrazu dekadentyzm. Oznacza on, jeżeli nie upadek, to pewien rodzaj chylenia się ludzkości, a właściwie cywilizacji europejskiej ku upadkowi moralnemu. Stwierdzają ten objaw najbystrzejsze umysły, stojące niejako na straży cywilizacji. Jeżeli o upadku właściwym mowy jeszcze niema, to niemniej smutnem jest — iż właśnie niektórzy z przodowników cywilizacji z pewną lubością wyznają otwarcie, iż są dekadentami i tem chlubić się zdają. W tem leży niebezpieczeństwo wielkie, gdyż z owego bezzilnego przyznania się wódzów duchowych do chęci upadku, korzystają dwaj główni wrogowie cywilizacji zachodniej: wróg zewnętrzny, groźący z Północy i Wschodu nawalą hord barbarzyńskich i wróg wewnętrzny, godzący na dobro społecznego życia dynamitową bombą. Przypomniawszy następnie w kilku najogólniejszych zarysach dzieje cywilizacji europejskiej, zwłaszcza chrześcijańskiej, wywodził prelegent, jak z biegiem czasu odpadać zaczęło od pożądanego ideału, skutkiem rozumowania, iż absolutny ideał szczęścia ludzkiego jest nie do osiągnięcia. Dopóki wierzone, iż ideał istnieje, że jest on poza granicami naszej doczesnej świadomości, to jest, dopóki

wierzono, iż urzeczywistnia się on w szczególności wiecznej, dopóty miało też i jego pożądanie, przez które dokonywano dzieł szczerych i bohaterkich. Wówczas też kwitowała poezja, sztuki piękne się rozwijały, krzewiły się nauki. Atoli pod wpływem rozumowań, opartych na doświadczeniach politycznych i społecznych, ostygła wiara, a za tem upadło i dawne pożądanie ideałów, na miejsce których postawiono rozum stanu i życie dóbr doczesnych. Dzisiaj upadła i to wierzenie, jakoby rozum i energia ludzka mogły wprowadzić jakąkolwiek piękną ideę w życie. W tem polega istota i znaczenie dekadentyzmu. Zdaje się atoli, że chwila dziejsza jest tylko przejściową do powstania jakiegoś nowego ideału, przez który ludzkość odrzodzi się i podniesie na nowo. W każdym wypadku obowiązkiem jest ludzi szlachetnie myślących działać przeciw dekadentyzmowi, przeciwko zanikowi pojęć etycznych i moralnych, stawianiem przykładów dodatnich pod względem sumiennego spełniania obowiązków, zwalczaniem samolubstwa i budzenia się z grzesznej apatji.

— Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie na posiedzeniu, odbytem dnia 17 b. m., ukonstytuował się po wyborach uzupełniających, wybierając ponownie pp. Dra Wacława Domaszewskiego przewodniczącym zarządu, Mikołaja Krasuckiego zastępcą przewodniczącego, zaś Henryka Seichego sekretarzem zarządu, tudzież wybierając ponownie do wydziału administracyjnego pp. Antoniego Mańkowskiego, Franciszka Rozwadowskiego i Dra Tadeusza Skalkowskiego.

— Zmiana własności. Temi dniami nabyła pani Jadwiga z Bilichskich Treterowa dobra Lisko, w powiecie kamioneckim położone, od hr. Weroniki z Łosiów Łąkowskiej.

— Cholera. W dniu 19 b. m. nie doniesiono o żadnym wypadku zachorowania, wyzdrowienia lub śmierci na cholere azyatycką. Pozostaje w leczeniu w całym kraju tylko 1 chory w Rymanowie, w powiecie sanockim.

— Napad. Z Radomyśla nad Sanem donoszą, że temi dniami w pobliskim lesie napadli czterej zbrodniarze na jakąś panią, jadącą wózkiem, i już byli zrzucili ją i furmana z wózka i mieli wózek i konie zabici, kiedy na szczęście nadjechali chłopci i spłoszyli łotrów.

— Zamordowanie rotmistrza. Lwowskie dzienniki donoszą, że kaprala Pajutę, który zastrzelił rotmistrza Barischa w Krechowcu, odstawiono do więzienia garnizonowego we Lwowie. Eskortowało go 4 ułanów z dobytymi szabłami. Pajuta miał kajdany na rękach. Pajutę eskortowano od rogatki żółkiewskiej a wozie sanitarnym.

— Dwa wesela. Dnia 21 listopada odbyło się w Komornikach wesela srebrne pp. Adama Ostoja Finka i Maryi z Hąbkank Dunikowskich. Do ołtarza w Raciechowiec prowadzili jubilatów družbowie ci sami, co przed 25 laty. Po błogosławieństwie szanownej parze i rzewnej przemowie X. infułata Kolara, przystąpiła do ołtarza młoda para, wchodząca w związki małżeńskie, a mianowicie córka jubilatów Helena z p. Janem Marszałkiewiczem ze Stronia. W Komornikach odbyły się następnie zaręczyny 4-jej z rzędu córki jubilata Zofii z p. Filipem Drużbackim i chrzest najmłodziej córceci jubilatów, Janinki. Po tym poczynionym obrzędzie odbyła się uczta, w zna nych z gościnności Komornikach, gdzie odczytano list JE. X. biskupa tarnowskiego z błogosławieństwem oraz wychyleno liczne toasty i odczytano wiele telegramów gratulacyjnych. Młodzież tańcząc, bawiła się do rana.

— Zamach dynamitowy w Rakoniacach. Wczorajszą depesza przyniosła wiadomość, że w Rakoniacach dokonano zamachu dynamitowego na dom adwokata Wolffa. Urzędowy *Prager Tagblatt* przynosi następujące szczegóły, pozostające w związku ze sprawą zamachu: Z magazynu prochowego Ferdynanda Kohna w Rakoniacach skradziono 32 kilogramy dynamitu. Wiadomość o kradzieży wywołała popłoch w całym mieście. W istocie około godziny wpół do 8 wieczorem dał się słyszeć gwałtowny huk. Detonacja nastąpiła w rynku, kto żył, pospieszył w tę stronę.

Dom adwokata Karola Wolffa przedstawiał obraz spustoszenia; brama wchodowa była daleko zrucona na rynek, tylne drzwi leżały na podwórzu, mury były porwane, szyby potrząskane, okna wyrwane z ram. W sąsiednich domach szyby również powylatywały. Doktora Wolffa, żonę jego i dwie córki, znaleziono bez przytomności, szczęśliwym przypadkiem nie odnieśli żadnego uszkodzenia. Straż ogniowa usunęła gruz i pilnowała domu przez całą noc. Dr. Wolff opowiada, że bezpośrednio po kolacyi uczył w mieszkaniu swą i zaledwie miał czas zwrócić uwagę żony, nastąpiła eksplozja. Starostwo i władze miejskie poczyniły potrzebne kroki w celu wysledzenia sprawy. W sprawie motywu zbrodni obiegają dwie wersje: według jednej chodziło o akt osobistej zemsty, według drugiej były w grze porwy socjalistyczne. Względny walk narodowych zdaje się być stanowczo wykluczone, jakkolwiek Dr. Wolff zajmował zawsze stanowisko narodowo-niemieckie stanowiąco.

— Mira Hellerówna, jak donoszą telegramy z Petersburga, wystąpiła dnia 19 b. m. w teatrze Maryjskim. Dawano *Carmen*; ceny były specjalnie podniesione. Mira Hellerówna odniosła sukces ogromny. Po każdym akcie, a szczególnie po ukończeniu przedstawienia, artystka była wywoływana. Szczególnie gorąco oklaskiwano ją po akcie pierwszym i trzecim. Artystka otrzymała kosze kwiatów. Teatr był zapełniony.

— Aleksander Janiszewski, b. poddyrektor zakładów Vieille-Montagne w Angleur (pod Liège), następnie dyrektor zakładu metalurgicznego w Auber-ville pod Paryżem, zmarł w domu zięcia swojego, p. Ludwika Domanskiego, inżyniera w Liège. Urodził się w r. 1828 w Skomorochach, w gubernii lubelskiej, żonaty był z p. Klarą Thuez, siostrą pani Malinowskiej, znanej pod pseudonimem Etienne Marcel, autorki uwieńczonego dzieła p. t. *L'Hetman Mazime*. Syn zmarłego był współpracownikiem *Journal des Débats*, zaś jedna z trzech córek, panna Klara Janiszewska, głośna pianistka.

— Ofiara rulety. Z Villafranca telegrafują, że bankier paryski Rodriguez, przegrawszy cały majątek w Monte-Carlo, odebrał sobie życie, rzuciwszy się pod lokomotywę.

— Arabska łamiłówka. Pewien Beduin przed śmiercią zapisał bratu połowę, żonie trzecią, a siostrzeńcowi dziewiątą część swego majątku. Kadi, czyli sędzia, przystępując do działu spuścizny, przekonał się, iż stanowiło ją jedynie siedemnaście wielbłądów, które w wymieniony sposób rozdzieliłoby się nie dając. Kazał więc sąsiadów, handel z wielbłądami prowadzącemu, dostawić osmnastego, poczem, zgodnie z wolą nieboszczyka, dał tegoż bratu dziewięć wielbłądów, wdowie sześć, a siostrzeńcowi dwa. Okazało się, iż na to wszystko wystarczyły pierwotne wielbłądy w liczbie siedemnastu, a pozostał osmnasty, którego zdziwiony kadi bardziej jeszcze zdumionemu handlarzowi odesłał.

Nekrologia. O. Romuald Kaczkowski, długoletni przeor OO. Karmelitów w Krakowie na Piasku, następnie prowincjał, a ostatnimi laty przeor klasztoru w Pilźnie pod Tarnowem, urodzony w r. 1824, zmarł tamże w dniu 20 grudnia b. r. z wielkim żalem tych, co go znali, czcili i kochali. — Zmarzył przed długie lata swego pobytu w Krakowie położył znakomite zasługi dla powoju klasztoru, miasta naszego, chwalił go i ekonomicznymi stosunków. Wiadomo, jak przed paru dziesiątkami lat wyglądała ulica, dziś Karmelicką zwaną; s. p. X. Romuald Kaczkowski, będąc przeorem tutejszego klasztoru OO. Karmelitów, wyjednł zezwolenie od Jenerała zakonu w Rzymie, by część ogrodu klasztorowego sprzedać: tym sposobem powstała ulica Batorego — a za uzyskane ze sprzedaży pieniądze, X. Kaczkowski zbudował szereg domów poza kościołem wzdłuż ulicy, które dziś są jedynym utrzymaniem dla całego konwentu, a dla mieszkańców pięknym, zdrowym, w pobliżu miasta pomieszczeniem. — Zabezpieczywszy w ten sposób był klasztoru, odnowił go i utrzymywał z wielkiem nabożeństwem kaplicę cudownej N. Panny Maryi Piaskowej. Obraz ten wiekowymi cudami wspaniony, koronowany był miał w r. 1764, dekretem Stolicy Apostolskiej pod dniem 13 maja 1764 wyda-

nym, ale ówczesny stan Ojczyzny naszej na to nie pozwolił. X. Romuald Kaczkowski powziął stałe postanowienie obraz ten ukoronować; zaczął swe starania w r. 1877 w Rzymie o doprowadzenie tego aktu do skutku. Starania uwiecznione zostały pomyślnym skutkiem i obraz ten endowny ukoronowany został w dniu 8 września 1883 r. przez JEmin. X. Albina Dunajewskiego, Biskupa krakowskiego, w obecności Arcypasterzy grecko-katolickiego i ormiańskiego obrządku. Uroczystość wypadła wspaniale, której dalszym ciągiem był Jubileusz 200-letni oświecy wiedeńskiej przez wiekopomnego naszego Jana III. — Wszystko to stało się staraniem, zabiegami i pracą zgasłego dziś X. Romualda. Wdzięczny Kraków uczcił go adresem w dniu 24 października 1883 r., podpisany przez tysiące obywateli. Ciekawych opisu tej uroczystości i zasług ś. p. X. Romualda, odesłamy do *Kalendarza Józefa Czecha* za rok 1884, w którym pomieszczona jest Kronika dni wrześniowych r. 1883. Był to gorącej wiary zakonnik, wielkiej miłości Ojczyzny obywatel, a wzorowy i prawy w smem postępowaniu, zjednał sobie wielką liczbę szczerych i prawdziwych przyjaciół, którzy dziś zgon Jego oplakują. — Pogrzeb odbędzie się jutro w piątek rano w Pilźnie pod Tarnowem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 22 b. m. widowisko popołudniowe dla młodzieży szkolnej: *Podróż naokoło ziemi w 80 dniach*, dzieło sceniczne w 14 obrazach Juliusza Verne'go i A. Denney'a. — Początek o godz. 4.

— Dnia 20 grudnia pochmurno; termometr od -4.4 doszedł do +3.0 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7-ej rano dnia 21 grudnia stan jego był 735.0 mm., termometr +5.2 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 22 grudnia: Suche dni; św. Zenaona męcz.

Na „Gwiazdkę.“

Za dni kilka już, wśród ognisk rodzinnych, zarówno w bogatych pałacach, jak pod skromnymi strzechami, zapanuje radość i wesele tak w sercach ludzi wiekiem i doświadczeniem dojrzałych, jak w sercach młodego pokolenia. Po ciężkich troskach, po znach codziennego życia i walk codziennych, napoją się, w wieczery wigilijnej, serca radością i weselem, odrzoda się i umocnią pod tchnieniem tych blasków, jakie dziecina w żłobie przez tyle wieków rzuciła i rzucić będzie w serca wierzące i kochające. Na tak uroczyste, tak drogie sercu katolickiemu i polskiemu święta, nie dziw, że każdy przygotowuje się według możliwości, ażeby tradycyi godnie odpowiedzieć, ażeby utrzymać i zachować stary obyczaj, aby wesele i uciechę zapewnić dzieciom i najbliższym serca osobom.

Wspominalśmy już krótko onegdaj o księgarznicach; wystąpił o nie niezwykle obfitym pokarmem umysłowym dla dziatwy i starszych na „gwiazdkę.“ Wystawy wszystkich księgarń zapełnione pięknie oprawne książki tak polskich, jak obcych autorów. Zbytecznem byłoby tu dodawać, że gdy idzie o polską dziatwę, najlepsze dla niej książki rodzimego ducha i rodzimej myśli. Oceniają to dobrze księgarze: Spółki wydawniczej polskiej, S. A. Krzyżanowskiego, G. Gebethnera i Spółki, Dra Wł. Miłkowskiego, D. E. Friedleina, i zebrały wszystkie znane i pożyteczne wydawnictwa polskie, obok wyboru pięknych wydawnictw niemieckich i francuskich.

Obok choinki, dla utrzymania tradycyi i uroku świąt Bożego Narodzenia u dziatwy, najlepiej przyczyniają się szopki. Wspaniała ich przedświąteczna wystawa znajduje się przed wieżą niższą maryackiego kościoła. Wyrób to zręcznych ubogich chłopców, prawdziwy przemysł domowy. Oryginalne są tu nieraz pojęcia szopki, oryginalna mieszanka stylów już istniejących, lub nowo-wynalezionych, ale to wyrób naprawdę swojski, tutejszy, dlatego przedewszystkiem

Innym rysem, wspólnym charakterowi poety i charakterowi polskiemu wogóle, była — po części jest jeszcze i dziś — niejaka wyłączność narodu, granicząca w dawnych ludzi niemal z szowinizmem, a polegająca na jednostronnem przywiązaniu do najdrobniejszych nawet objawów życia swojskiej przyrody, do zwyczajów i obyczajów ojczystych. U Mickiewicza wyrobiła się jeszcze ta wyłączność skutkiem tęsknoty za ojczyzną. We Włoszech, jak świadczy Odynieć, częstokroć przechodził Mickiewicz najobojętniej obok największych cudów natury i arcydzieł sztuki — a za to wprawia go w zachwyt drobnotka, np. jakaś droga polna w okolicach Rzymu, podobna do litewskiej. Wygląda też nieraz Mickiewicz nie jak genialny poeta, jeden z najpotężniejszych umysłów świata, ale jak zwykły wioskowy szlachcic, nieumiejący się podnieść ponad tradycję, swojskie wyobrażenia. Ten rys jego natury pozwala mu bez pozowania na prostotę patrzeć z punktu widzenia postaci *Pana Tadeusza*, dzielić ich zapatrywania, zamknąć się w ciasnem kole ich poglądów. Nikt też inny nie byłby się zdobył na ów sławny ustęp o przyrodzie polskiej i włoskiej — ustęp przesłuszny pod względem poetyckim, a dla bohatera poematu, w którego usta został włożony, niezawodnie charakterystyczny przez to właśnie, że tak nadmiernie stroniący na korzyść siebie litewskiej.

A usposobienia i gusta towarzyskie poety nie typowo staropolskie — szlacheckie? Lubił się bawić — ludzi nie unikał, w obejściu był gładki, pełen wytwornej prostoty i naturalności, ale etykiety, wyszukanych i wymuszonych form towarzyskich nie znosił. Zupełnie tak samo pojmowali życie towarzyskie i tak samo się w niem obracali dawni panowie szlachta. Ceremonialna i teatralna grzeczność dworu francuskiego były jej obec, a nawet wstrętne. Posiadali dużo humoru, szczeroci i prostoty, która, co prawda, u niższej szlachty zakrawała już nieco na prostactwo, lecz za to u wyższej, towarzysko bardziej wyrobionej, miała dużo naturalnego wdzięku, szlachetnej dumy, a nieraz i prawdziwej powagi obyczaju. Wykład o grzeczności sędzkiego, tak doskonale malujący polskie pod tym względem pojęcia, jest zupełnie zgodny z osobistymi zapatrywaniami Mickiewicza i z jego zachowaniem się w życiu towarzyskiem.

Nie na tem jednak kończą się punkty styyczne między twórcą *Pana Tadeusza* a osobami poematu i światem, w którym się akcyja rozgrywa.

LUCCIAN RYDEL.

(Dokończenie nastąpi).

ścić przewagę te elementa spokojniejsze i pogodniejsze nad fantastycznym, burzliwym i wrażliwym romantycznym pierwiastkiem, to widoczna, że i w duszy człowieka musiała nastąpić jakaś analogiczna zmiana: musiała zapanować pewne ukojenie i rozjaśnienie, pewna równowaga uczuć i rozumu, pewne opanowanie siebie samego i swej twórczości.

Inaczej usposobienie poety stałoby w zbyt rażącej, niemożliwej sprzeczności z nastrojem poematu. Aby odtworzyć świat taki, jaki widzimy w *Panu Tadeuszu* i odtworzyć go z taką miarą, harmonią i spokojem, koniecznem było wstąpić w ten świat, zrósć się z nim i znaleźć w swej duszy tę harmonję, spokój i miarę. Nie wystarczyło samo artystyczne przejęcie się opisywanym przedmiotem, trzeba było żyć się duchowo z temi prostymi, naiwnymi, szlacheckimi naturami, stanąć na ich poziomie umysłowym, przybrać nie sztucznie, ale zupełnie naturalnie ton staropolskiego gawędziarza i szlacheckiego epika. Jakim sposobem mogła się dokonać ta przemiana? Czy poeta *Ody do młodości*, kochanek IV części *Dziadów* i Konrad III cz., autor *Wallenrody* i *Farysa*, jednym słowem Prometeusz duchowy, sięgający po wszechświekowe i wszechludzkie ideały, mógł zamknąć swą myśl i fantazję pod czaszką zwykłego litewskiego szlachcica w rodzaju Sędziego lub Wojskiego i z ich punktu widzenia patrzeć na świat, ludzi i naturę? Rzecz prosta, że nie. To też nie wyrzekł się Mickiewicz swego geniusza, swoich natchnień i całej swej duchowej przeszłości. Cofnął je tylko i ukrył w głębi duszy — ale jak przechowane były w duszy, tak dostały się gdzieś na dno poematu i przeświecają z jego wnętrza po przez powłokę szlacheckiej powieści. I dlatego też nie jest to zwykła gawęda kontuszowa, w rodzaju Pola lub Syrokomli napisana, tylko na większe rozmiary i z większym artystem — w opisie jednej wsi, obrazie życia kilkudziesięciu szlachty z jednego powiatu — obejmuje Mickiewicz szerszy widnokrąg życia narodowego, odtwarza głębiej i bardziej zasadnicze jego żywioły, niżby to w tego rodzaju kompozycyi było możliwe. „Jest więc *Pan Tadeusz* pełnym i prawdziwym wyrazem wszystkich narodowych tradycy i ideałów całej Polski, jest „arką przymierza między dawnymi a młodszymi laty“, będąc równocześnie charakterystycznym portretem malej garstki kontuszowych postaci i obyczajowym opowiadaniem z dziejów jednego szlacheckiego dworu, jednego zakątka Nowogródzkiego powiatu. — Skojarzenie obu tych elementów w poemacie jest ściśle i naturalne, przenikają się one organicznie nawzajem. Ale też Mickiewicz jeden z pomiędzy wszystkich poetów polskich był do tego połączenia zdolny; on jeden

łączył je w swej naturze ludzkiej i w jej artystycznej organizacji. Złączyły się one w jeden zgodny ton w jego poemacie, jak składywały się zgodnie w jego duszy. Były w tej duszy genialne natchnienia miary prawie Danta, czy Goethego, a zarazem prostota, szczeroci i naiwna dobroduszość zwykłego litewskiego szlachcica. Stoi on z jednej strony w rzędzie największych duchów, jakie ludzkość wydała, a z drugiej nie przestaje być naturą pokrewną szlacheckim postaciom z *Pana Tadeusza*. Łączy go z nimi mnóstwo wewnętrznych wzglów.

Przedewszystkiem rozum — zdrowy, praktyczny, oparty na osobistym doświadczeniu i żywej tradycyi. Mickiewicz nie był, jak Goethe, badaczem ścisłym i głębokim, brak mu po temu było zmysłu analitycznego i umiejętnego krytycyzmu, a jeśli w Kursach literatury słowiańskiej zdumiewa tak często trafnością artystycznego sądu, to przedewszystkiem dzięki wrodzonej swej genialnej intuicji. Ten sam praktyczny rozsądek, ta sama zdrowa jedność umysłu, ten sam rozum, zdobyty doświadczeniem i wsparty dziedziczną tradycyą, był właściwością dawnej szlachty: odnajdujemy ją w osobistościach *Pana Tadeusza* — u Podkomorzego, Sędziego, Wojskiego, w Prusaku, a Maćka nad Maćkami; rozumie się nie jest ich rozum, jak u Mickiewicza rozwinięty wszechstronnie, bogatem wykształceniem, ani uskrzydłony zadziwiająca intuicją. Jedna jest przeciw zasadnicza różnica między rozumem Mickiewicza a staro-szlachecką mądrością naszych ojców. Umiiała ona wprawdzie pięknie i dobrze kierować osobistymi sprawami i prywatnem życiem jednostek — nie wystarczała jednak na kierowanie Rzeczpospolitą; to też zbiorowa działalność polityczno-państwowa szlachty częstokroć smutnie się zapisała na kartach naszej historii i postawiła sobie taki pomnik, jak teorya złotej wolności i *liberum veto*. Mickiewicz politykiem nie był, nie może się pod tym względem równać z Krasieńskim, który zadziwia częstokroć swemi historyczno-politycznymi poglądami. Zapatrywania polityczne autora *Pana Tadeusza* nie zawsze były trafne i częstokroć zamglone poetyckim optymizmem, ale umysł był za szeroki i za głęboki, by się dać oslepić przewrotnym teoryom i teoryjkom emigracyi ówczesnej, które wchrzły po wielu głowach, jak niegdyś teorya złotej wolności. To też dopóki zdrowego sądu u Mickiewicza nie zaciadził Towianin, pót patrzył trzeźwo na polityczne i niepolityczne roboty swych paryskich towarzyszy tułactwa. W „Radzie“, z *Pana Tadeusza*, przedstawiał też z właściwą sobie pobliżnością tę typową płytkość i nalogową niesforność polskiego życia politycznego.

PRENUMERATE
na czasopisma
polskie, francuskie, nie-
mieckie, angielskie itd.
przyjmuje
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
zapewniając regularną dostawę takowych.
Cenniki na żądanie bezpłatnie
i franco. (2857-4-)

OBWIESZCZENIE.
L. 44051. (2943-1-3)

Wysokie c. k. Namiestnic-
two telegraficznem rozporzą-
dzeniem z dnia 19go grudnia
1893 r. L. 102.904 zezwoliło
na odroczenie targów na nie-
rogaciznę w Zakładzie kontu-
macyjnym w Prądniku białym
wypadających w dniu Bożego
Narodzenia, na środę dnia 27
grudnia 1893 r.

Kraków, dnia 20 grudnia 1893 r.
Prezydent:
Friedlein.

Poszukuje się
dzierżawy majątku

400—500 morgów ziemi, pszennej
gleby, niedaleko od szosy i kolei,
wraz z inwentarzem żywym i mar-
twym. — Reflektujący zechcą się
zgłosić do **Związku handlo-
wego Kółek rolniczych**
w Krakowie, ul. Pijar-
ska Nr. 4, pod literami **J. G.**
podając ofertę. JP. (2942-1-3)

KOSZYKI ze SZTUCZNIEMI KWIATAMI
ślicznie wykonanymi, wyrabia się poczw-
szy od 2 zła. wwyż; bardzo stosowne na
podarki gwiazdkowe i noworoczne.
Wien. I., Rauheneingasse Nr. 10.
(2946-1-3)

Dwa kompletne garnitury
młocarniane przewozowe

konne, wyrobu firmy: „**Clayton**
& Shuttleworth“, w dobrym
stanie, najnowszego systemu — jeden
mało dotąd używany — są do sprze-
dania po bardzo zniżonej cenie w do-
brach **Szczucin**, powiat Dąbrow-
ski. — Zgłoszenia przyjmuje miejscowy
Zarząd dóbr, poczta w miejscu. (2920-2-5)

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędna jest
„**NEUE FORTUNA**“
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., **Adlergasse 5.**
Nra okazowe darmo. (1998-86-100)

Zarząd dóbr Osiek,
pocztą Oświęcim,

ma na sprzedaż przed świętami
ryby żywe wagi od 1/2—5 kgr.
sztuka, we własnych beczkach, w naj-
mniejszej ilości 500 kgr. — również
200 sztuk zajęcy i 150
sztuk bażantów, opłatnie
stacya Oświęcim. (2878-4-5)

KAZIMIERZA BAUMA
SKŁADY PAPIERU
w Krakowie
Rynek A.B.
L. 44.
i
w RZESZOWIE.

Kamila Bauma w Tarnowie,
Józefa Accordy w Kołomyi,
otrzymały świeże przesyłki towarów
galanteryjnych na podarki
na Gwiazdkę!

UWAGA! Robiąc nasze zakupna wspól-
nie dla czterech sklepów, jesteśmy w stanie
sprzedawać
po cenach bardzo niskich.
(2441-14 90)

W SKLEPIE KRAKOWSKIM
zupełnie wysprzedaż
po cenach wyjątkowo zniżonych!
Bronzów, Albumów, Pamiętników, Tek, Portmo-
netek, Szkatulek, Torebek, Kuferków podróżnych,
itd., pozostałych ze składu **F. Szukiewicza**.

Oczionkami Drukarni „Czasu.”

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, poleca na obecną porę: Szlafroki męskie lekkie i ciepłe, buciki i trzewiki pokojowe. (2776-3)

Przy nadchodzących
Świątach Bożego Narodzenia
poleca
Księgarnia J. A. PELARA w Rzeszowie
największe i przewyższające wszystkie inne
nie tylko treścią ale i zewnętrzną formą
Kantyczki
i Kancyonale, czyli Zbiór pieśni nabożnych na
uroczystości całego Roku z przydatkiem nowych
pieśni o Bożem Narodzeniu. Zebrał, poprawił
i pomnożył **Ks. J. Ziemiński.**
Wydanie piąte (634 str.). Oprawne w pół płótno
48 ct., pół skórę 56 ct., w skórę 70 ct.,
oraz

Koledy
i Pastorałki, czyli Piosenki wesole ludu w czasie
świąt Bożego Narodzenia pod domach śpiewane.
Zebrał ks. M. M. M. (2914-4-6)
Wydanie piąte (256 str.). Oprawne 30 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wilhelm Fenz
poleca
z powodu zmiany lokalu:
Wielki wybór szkatulek,
Postumenci japoń. na fotografie
Pudełeczka ozdobne,
Miseczki japońskie,
Perfumy, saszy,
Zabawki japońskie tanie,
Układanki i wyszywanki tróblów.
Puzderka japońskie,
Kamienie Richtera,
Filiżanki z chińskiej porcelany,
Mebelki bambusowe,
Herbatę chińską,
Tace japońskie,
Zabawki i konie,
Zasłony japońskie,
Ozdoby na drzewko,
Szafki japońskie,
Łamigłówni,
Wazy japońskie,
Gry towarzyskie,
Stoliki japońskie,
Szkło krzyształowe,
Etażery japońskie,
Bronzy, majoliki,
Parawany japońskie, (2916-5-)
i o laskawe względy prosi.

Do pomalowania
i odnowienia sanek

Farby olejne w różnych kolorach,
Lakier kopalowy,
Lakier kopalowy angielski,
Lakier asfaltowy na żelazo,
Pendzle w różnych gatunkach,
Gąbki do mycia sanek,
Skórki irchowe do mycia sanek,
Cirage à Harnais (lakier matowy
do uprząży),
Lakier do skór,
Smarowidło do skór,
Pomade do czyszczenia metali,
Rogózki kokosowe, słomiane oraz
z łyżka Manilla,
POLECAJĄ

Reim i Friedrich,
Skład farb i handel materyałów
pod „Czarnym psem“
Kraków, ul. Floryńska
Nr. 45. JP. (2831-5-5)

ANT. KIENDL
(Ogrodził 1890)
Wien, VIII. Josefsg. 4.
[Znana w
świecie najda
wniejsza fabry-
ka cyr., st. un-
cytrowych itp.
(2793-8 10)]

W. BAZES
w Krakowie,
Rynek gł. 1. 35.
już nadszedł świeży
transport
lamp
z prawdziwego kutego żelaza
oraz
Cuivre-Poli
tańszych niemal o
50% jak z wiedeńskich
fabryk. (2917-2-6)

Skład fabryczny kotków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.
Andrzej Schultz
w Krakowie, Rynek Nr. 32.
HANDEL TOWARÓW NORYMBERSKICH i GALANTERYJNYCH.
Skład Różnów i Koronek kokosowych, kościelnych, drewnianych i szklanych,
OBRAZKÓW ŚWIĘTYCH, KRZYŻYKÓW, PASYJEK i MEDALIKÓW.
Wielki wybór Korali prawdziwych i Paciorków szklanych.
GUZIKÓW, JEDWABU, NICI, BAWELNY i INNYCH POTRZEB DO SZYCIA
i HAFTU.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście najrozmaitsze, Papiery i Bibulki w arkuszach lub wycinane.
Nożyczki, Noże, Szytoryki i Brzytwy angielskie.
Potrzeby do umundurow. dla PP. Oficerów i Urzędników państw.
JP. (2980-1-3)
Zamiejscowe obstatunki natychmiast załatwia.
Karty do gry. — Wyroby tokarskie. — Szczotki i Grzebienie.

Świeżo otworzony handel
MAGAZIN DE NOUVEAUTÉS
MARYAN MYŚLIWIEC
w KRAKOWIE, ul. Grodzka, L. 13,
ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności (2947-1-7)
Magazyn Nowości
zaopatrzony w albumy pluszowe i skórkowe, we wszelkich gatunkach i rozmiarach,
tudzież wyroby z brzozy, skóry, jakoto: necessary, portfelki, etui na cygara i papierosy,
teczki, pamiętniki, Mydła, perfumy francuskie i angielskie, laski, krawaty, to-
rebki podróżne, wachlarze, spinki, nadto prawdziwe francuskie TUTKI do
papierosów i wszystkie inne artykuły w zakres galanterii wchodzące — Cygarniczki
burzynowe.
CENY UMIARKOWANE.

MYDŁO DOERINGA
ZE SOWA
w bardzo gustownych pięknie przedstawiających się
pudełkach,
w każdym po 3 sztuki
nadaje się jako jeden z najpraktyczniejszych,
domowych i bardzo pożądaných dodatków do
podarunków gwiazdkowych.
Bez podwyższenia ceny.
(O ile zapas starczy).
Wszędzie do nabycia.
Główne zastęstwo: A. MOTSCH & Co. w WIEDNIU,
1., Lugeck Nr. 3. (2677-4-4)

DYSTYLARNIA PAROWA
Edwarda Urbana w Krakowie
PRZY ULICY WIŚLNEJ JP. (2926-3-5)
poleca na nadchodzące święta
WÓDKI, LIKIERY, RUMY I COGNAC FRANCUSKI.

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera
zostały dotychczas nieprześcignione. Są one
znane w pałacach
cesarzy i królów,
stanowiąc jedną z zabawek, którą się chę-
tnie bawią
wszystkie dzieci,
zaczawszy od książeczek dzieci aż do dzieł
wyrobników. Kotwiczne kamyczki odznaczają
się wielką trwałością, nie
psują się bowiem nawet
po wielu latach; są więc
z tego względu zawsze
najbardziej pożądanymi po-
darunkami.
Jasno Oświecony Pan
Franciszek Józef Auers-
perg, książę i dziedzic
marszałek Tyrolu,
c. i k. podkomorzy itd.,
napisał do nas z Wie-
dnia następujący list:
„Przyjmij Pan odesłanie
wyrazu uznania i zupeł-
nego zadowolenia z na-
desłanej dla moich dzieci
kotwicznej skrzynki bu-
dowlanej.”
Pan K. Rudnicki,
właściciel dóbr Lukowi-
ckich koło Limanowy, donosi: „Jestto, edna z najwięcej zajmujących zabawek dla dzieci.”
Pan Stanisław Polaczek, nauczyciel w Rudawie, pisze: „Kotwiczna skrzynka budowlana
jest tak znakomitą pedagogiczną, że śmiało ją nazwać można arcydziełem.”
Pani Barbara Ledwinkowa, naucz. w Pradze, pisze między innymi: „Sądzę, że kotwiczne
skrzynki budowlane będą się wkrótce znajdować w każdym domu, podobnie jak chleb i sól.”
Pan profesor Dr. Maler z Heidelbergu wyraził się krótko i węzłowato: „Podpisuję wszyst-
kie pochwalne odesłanie o kotwicznych skrzynkach bezwarunkowo!”
Są to rzeczywiście wspaniałe budowle.
które dadzą się wystawić z tej skrzynki budowlanej! Tak powie bez wątpienia każdy z laska-
wych czytelników, skoro przegladnie zeszyt słiznych wzorków do budowania. Jeden rzut oka
w zeszyt wystarczy do przekonania, że fabryka ustawicznie zadawała sobie trudu nad wydosko-
naleniem wzorków i zaprowadzeniem nowych kształtów kamyczków. Skrzynki budowlane są nie-
tyleko najlepszą zabawką i środkiem do zajęcia dla młodzieży, lecz w swych wyższych numerach
stanowią bardzo przyjemną i zajmującą rozrywkę także dla dorosłych. Ze wszystkich krajów
nadeszły listy z największymi pochwałami dla kotwicznych skrzynek budowlanych, a na wszystkich
obcanych wystawach zostały one odznaczone pierwszemi nagrodami.
Blaciegoż cieszą się Richterskie kotwiczne skrzynki budowlane tak wielką wziętością?
Ponieważ one nie są zwykłą zabawką, a przynajmniej nie do zniszczenia. **Ponieważ**
każda skrzyneczka może być powiększona skrzyneczkami dopelniającymi i przez to staje się co-
raz cenniejszą. **Ponieważ** liczne pięknie kolorowane wzorki nie tylko bardzo są zajmujące,
lecz także pouczające i podają dzieciom coraz to nową pobudkę. **Ponieważ** wskutek umiejęt-
nego zestawienia wszystkich wzorków i największej dokładności przy fabrykacji kamyczków, kamycz-
ków, wznoszenie wspaniałych budowli udaje się łatwo i pewnie. **Blaciegoż** są one zarazem naj-
tańszymi gwiazdkowymi podarkami? **Ponieważ** można każdy zgubiony lub zepsuty
kamyczek albo zeszyt z wzorkami z łatwością uzupełnić przez dokupienie pojedynczych kamycz-
ków lub zeszytów i ponieważ przez to kotwiczna skrzynka budowlana nie traci nigdy swej wartości,
czego o żadnej innej zabawce powiedzieć nie można. **Blaciegoż** powinny kotwiczne skrzynki
budowlane znajdować się w każdej rodzinie.
Ze względu na liczne imitacje należy przy zakupie wyraźnie żądać „kotwicznych
skrzynek budowlanych Richtera“ i odrzucić każdą skrzyneczkę bez „kotwicy“ energi-
cznie, jako nieprawdziwą. Jedynie prawdziwe kotwiczne skrzynki budowlane dają się syste-
matycznie dopelniać! Takowe można zawsze dostać po 35, 70, 80 ct. do 5 zła. i wyej
we wszystkich lepszych handlach zabawek, tak samo sławne Richt-
erskie zabawki w cierpliwość: Jajko Kolumba, Cwik, Rozwielacz, Usmierzyciel, Łamigłównia
itd. Cena 35 ct. za szt. Ilustr. cennik skrzynek budowl. i zabawek w cierpliwość przesyłają bezpłatnie
pierwsza austr.-węg. c. i k. upr. fabryka skrzynek budowlanych,
w WIEDNIU, I., Nibelungengasse 4.
F. Ad. Richter Cie,
Dalsze filie: Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E. C., New-York.

DO SKŁADU SZKŁA
I PORCELANY
firmy
W. BAZES
w Krakowie,
Rynek gł. 1. 35.
już nadszedł świeży
transport
lamp
z prawdziwego kutego żelaza
oraz
Cuivre-Poli
tańszych niemal o
50% jak z wiedeńskich
fabryk. (2917-2-6)

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

HANDEL TOWARÓW MIESZANYCH
pod firmą
H. Pawlikowska
w Krakowie przy ulicy Lubicz pod Nr. 1.
poleca na nadchodzące święta
najlepszą makę peszteńską, powidła zwykłe i bośniackie, śliwki suszone,
orzechy włoskie i tureckie, kasztany, figi, jabłka tyrolskie, mak-
cukierki i t. p., również wszelkie towary kolonialne w wielkim wy-
borze i po cenach najprzystępniejszych. (2869-6-6)

Wielki wybór win król. węgierska centralna piwnica
pod nadzorem i kontrolą król. węgier. Razda
w Krakowie przy ul. Szeuńskiej pod L. 24.
Wina czerwone i białe węgierskie od 2 złr. 40 c. za garniec, lub tesame od
40 c. za butelkę. Szlachetniejsze według oryginalnego cennika. — Nadto wszelkie
wina francuskie, reńskie i hiszpańskie, oraz koniak francuski i węgierski.

NAJLEPSZYM PODARKIEM
na Gwiazdkę
jest dla każdego
aparatus fotograficzny,
zapomocą którego każdy amator jest w sta-
nie reprodukować widoki osoby, kraj-
obrazu i t. d. — po najtańszej cenie sprze-
daje każdemu JP. (2771-2-4)
WILHELM KLEINBERG
w Krakowie przy ul. Floryańskiej, l. 40.
Objasnień chętnie udzielam.

ORYGINALNY FRANCUSKI
Cognac
kuracyjny, utrzymuje na składzie
apteka „pod białym Orłem“ JP. (2828-4-6)
A. Siedleckiego w Krakowie.

Perfumy z różnemi nowemi
zapachami,
o-ryginalna woda kolońska,
d-oeringa mydła toaletowe i inne,
a-lbumy,
r-obótki gotowe, papierosnice na
cygara, czapki, pantofle, szelki,
u-rządzenia toaletowe,
n-ajlepsze gatunki herbat,
k-orkonowe chusteczki i szale,
j-edwabne chustki,

n-a stoły ceraty,
a-rtykuly do podróży,

Gorsety damskie oraz dla
dziewcząt,
w-ielki wybór szyfonów i perkali
po cenach fabrycznych,
j-edwabne szaty kościelne,
a-ngielskie nożyczki do krawiec-
czyzny i haftu,
z-akładki do mszałów i brewiarzy
z haftkami,
d-oborowe gatunki pończoch ba-
wełnianych,
k-ortowe i trykotowe rękawiczki,
e-kstrakt konwaliowy i sosnowy
do odświeżenia powietrza,
POLECAJĄ JP. (2924-4-6)

Porebski i Zimler
w Krakowie, Rynek L. 8.

PIGULEKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIERNIE
NEW-YORK PARYS
„**APPROBOWANE** przez
Akademię medyczną
w Paryżu, adoptowane
przez Formulary offi-
cjalny francuski, sank-
cjonowane przez radę
Medyczną w Petersburgu.”
Posiadające równocześnie własności jodu
i żelaza, piguleki te skutkują wyłącznie, we
wszystkich rodzajach chorób, które wywo-
dują zarodek skrofaliczny (puchliny, zaka-
nie kanałów, humory i słabości, prze-
ciw którym, zwykłe — o-rodnie
bezskutecznym; w Chlorozie (ciężaczce),
w Leucorrhoe (białych upławach), w Ame-
norrhoe (zatrzymanie zupełne lub części-
owe regularności, w Suchotach, w Syfilis
organicznej) etc. Ostatecznie podają one
lekarzom środek terapeutyczny, nadzw-
yczaj silny, do podżywiania organizmu i do
wzmocnienia konstytucji limfatycznych,
słabych lub osłabionych.
N.B. — Jednocześnie lub zepsłego
żelaza, jest lekarstwem niepowinnem, roz-
drażniającem. Jako dowód czystości i
autentyczności prawdziwych Pigulek
Blancarda, żądać należy, naszego pieczęć na
srebrze i podpis naszego
n-ależniety polozony a spo-
du zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUS BONAPARTE, 40
WYTWORZĄCIE SIĘ PARSZYSTY,
(2347-41-52)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów:
**Numer na okaz dwutygodnika ilustrowa-
nego dla dzieci i młodzieży pod tytułem „Wiek
młody“ oraz stały dodatek dla młodszej dziatwy.**

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

TAPETY.
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od 15 ct. wwyż.
♦ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ♦
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (2937-104)

Lekcy języka rosyjskiego
udziela akademik wychowany w Rosji. — Adres:
Ul. Karmelińska L. 52, w oficyjnie. (2819-4-5)

W.C. ANGELUS
(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka l. 2,
poleca (2854-8-10)
Nowości: Zabawki,
gry towarzyskie
od 10 centów
i tanie ozdoby na drzewko.

Licytacya
na wielki wybór ozdoba-
lamp Dittmara
najnowszych fasonów, wiszących, stoją-
cych, salonowych, buduarowych, kinkie-
tów, lampek nocnych i wszelkich innych
przyborów do oświetlenia, rozpoczęła się
z dniem **19 grudnia b. r.** w Ryнку
głównym L. 7 od godz. 9ej rano i trwać
będzie przez kilka dni. (2900-3-3)

Wino siedmiogrodzkie
but. po 40 ct.
Porter angielski
„Imperial Stout“
Barclay Perkins & Co.
w Londynie.

Wina górno-węgierskie
z własnych winnic
Tolcsa
w górach Tokajskich
poleca JP. (2927-2-4)

DOM POD FIRMĄ
J. Federowicz
w KRAKOWIE.

Stary Cognac
destylowany z wina własnego chown, do-
starcaza od najpierwszej jakości opłatnie
4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, za-
mek Goltsch przy Gonobitz w Styrii.
(2341-98-105)